

GAZETA GRODZIENSKA

10 No 30 WYDANE POŁUDNIOWE

Swą ciężką walką z kryzysem Polska zdobywa zaufanie i kredyt Francuski minister zachęca do wytrwania

GENEWA, 10. 9. — Nacz. red. Agencji „Iskra” p. M. Szczyński od wiedz francuskiego ministra skarbu p. Flandin i odbył z nim rozmowę. Na pytanie jak min. Flandin zastrzeżenie się na trudności gospodarcze, które Polska obecnie przeżywa, uzyskał red. Szczyński następującą odpowiedź:

— Niech pan powie swoim rodakom, że cieszę się niezmiernie, po nieważ widzę, iż w tym wielkim światowym kryzysie Polska wychodzi powoli zwycięsko z trudności ostatnich miesięcy, które były wspólne całemu światu.

Nie było chwili w ciągu tych miesięcy, w której miałbym jakiegokolwiek obawy o polską walutę, tak, jak miałem o inne.

Polska może być dumna z osiągniętych wyników. Z tego jednak wynika jedna nauka, że Polska może przetrwać ten kryzys do końca tylko wtedy, jeżeli będzie nadal kontynuowała tą swoją, tak szczęśliwie w ostatnich miesiącach

rozpoczętą, politykę utrzymywania równowagi budżetowej za wszelką cenę.

Niechaj rozumie ludność całej Polski, że ofiary, które musi ponieść na rzecz budżetu państwowego, są

konieczne.

Polska nie potrzebowała w tych miesiącach kryzysu finansowego pomocy pieniężnej od nikogo. Oczywiście pańska wydzie zwycięsko z tych zmagani, bez pomocy zagra-

nicy i będzie to jej wielkim zwycięstwem.

Kredyt na rynkach światowych jest funkcją zaufania. Zaufanie zaś wynika z faktów, tylko z nagłów faktów.

Światu jest potrzebny fakt zwycięstwa Polski w zakresie jej wewnętrznych prac finansowych.

Byłoby wielkim błędem, gdyby się sądziło, że nie można tego osiągnąć. Dość jednak można do tego tylko przez wielkie ofiary ze strony jednostek i całego społeczeństwa, których rząd nasz musi wymagać z całą roztumą i nadsz, gdyż nie można przewidzieć, czy poprawa koniunktury gospodarczej Europy nastąpi jeszcze w ciągu nadchodzącej zimy.

000

Samosąd chłopów za nieudane znachorstwo

Na polach wsi Rada Teleska pow. garwolińskiego zastrzelono zwłoki nieznanego kobiecy około 33 lat, której zmasakrowano głowę i kięmsi tępo narzędziem. Stwierdzono, że zamordowana trudniła się udzielaniem porad lekarskich.

000

Tragedja w rodzinie robotnika śląskiego Śmierć 6 osób w gruzach domu

We Frydku, w powiecie pszczyńskim wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło sze-

ścioro ludzi.

Niedawno uderzył piorun w dom robotnika Boreckiego. Dom się następnie spalił. Rodzina Boreckiego zamieszkała w jednym pokoju, który jeszcze ocalał. Z powodu wicheru runęły w nocy około godziny 1-ej resztki domu, grzebiąc pod gruzami żonę Boreckiego z sześciorgiem dzieci, pogrążonych we śnie.

Z pod gruzów wydobyto matkę z pięciorgiem dzieci w wieku 1—16 lat nieżywych, ocalał tylko ośmioletni chłopiec, który odniósł ciężkie rany.

Departament sztuki przestaje istnieć

W wyniku akcji oszczędnościowej w min. oświaty, postanowiono departament sztuki połączyć z departamentem nauki.

W następstwie tej decyzji podał się do dymisji dotychczasowy dyrektor departamentu sztuki, Skoczylas.

Minister rolnictwa jedzie na G. Śląsk

W dniu dzisiejszym p. minister rolnictwa Jasta - Polczyński wyjechał na inspekcję województwa śląskiego, która potrwa dwa dni.

Śledztwo w sprawie zbrodni truskawieckiej w rękach sędziego Skorzyńskiego

Dowiadujemy się, że wczoraj udał się do Drohobycza dla objęcia prowadzenia śledztwa w sprawie zamordowania s. p. Tadeusza Hołówki w Truskawcu sędzia śledczy do spraw wyjątko-

kowego znaczenia p. Skorzyński.

Przebieg śledztwa pozostawać musi jeszcze w dalszym ciągu w stadium poufności.

Cudowne źródło w Czechach uzdrowia ślepych i chorych

MORAWSKA OSTRAWA, 10. 9. W Polskiej Lutni koło Bogumina odkryte zostało źródło,

któremu przypisuje ludność cudowną moc uzdrawiającą. Wiadomość o całym szeregu wypadków uzdrowień ludzi ślepych, zeszpeczonych rakami i liszajami, ściana codziennie szereg osób nie tylko z okolicy, ale i z Polski i Niemiec.

000

Spółka złodziejska wyższych urzędników

BERLIN, 10. 9. — Przed sądem fawniczym w Berlinie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko wyższym urzędnikom Blumowi i Wolffowi oraz starszym sekretarzom ministerstwa spraw wewnętrznych Bärowi i Wenc-

kowi, oskarżonym o to, że przez 7 lat systematycznie i w sposób niezwykłe wyrafinowany defraudowali 350,000 marek. Stworzyli oni spółkę, która w bardzo zręczny sposób pokrywała ich wzajemne nadużycia.

We Frydku, w powiecie pszczyńskim wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło sze-

Katastrofa zawisła nad światem i grozi zniszczeniem gorszym niż wojna

GENEWA, 10. 9. — Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów wygłosił mocne przemówienie lord Cecil, angielski minister spraw zagranicznych.

Lord Cecil stwierdził, że byłoby wielką tragedią, gdyby obecne Zgromadzenie zakończyło się bez zastosowania sposobu zaradzenia kryzysowi, tej wielkiej choroby, która trawi cały świat.

Kryzys finansowy zagraża nam wszystkim, jeżeli się nie wkroczy natychmiast, jeżeli się tego nie uczyni szybko, to według wiadomości, które posiadamy, kraje dłużnicze Europy i Ameryki będą musiały zastosować odroczone spłaty długów w jakiegokolwiek formie, co jest zasadniczo niebezpieczeństwem dla obecnego systemu ekonomicznego, a może doprowadzić do zupełnego chaosu.

Znakujemy się w konieczności działania natychmiast, bo mamy przed sobą zaledwie kilka tygodni,

cy, lub nawet kilka tygodni czasu. Koniecznością jest, aby międzynarodowy ruch kredytowy i kapitałowy odżył natychmiast, aby kapitał mógł znaleźć godne zainfowania rynki dla kredytów długoterminowych.

Dalej lord Cecil zajął się krótką historią wojny i stwierdza, że w obecnej chwili świat nie ma przed sobą groźby jakiegokolwiek wojny.

Nie było w historii takiej chwili, jak obecna, w której wojna byłaby rzeczą mniej prawdopodobną. Jednak mówi się o wojnie w wielu państwach i to jest przyczyna, że istnieje w tej chwili w świecie zaniepokojenie ogólne.

Mowy, rezolucje i komunikaty urzędowe Ligi Narodów na to nie nic nie poradzą.

Trzeba się chwycić środków skuteczniejszych.

000

Zwycięstwa Polaków na turnieju tenisowym w Budapeszcie

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Węgier, w których udział braли również Polacy — Jędrzejowska i Wittman zostały już zakończone.

W grze podwójnej pad pierwszą nagrodę zdobyła Jędrzejowska z Eisenmenger (Austria) bilans 6:4.

na parę Deutsch (mistrzyni Czechosłowacji) — Sonis 6:3, 6:3.

W grze podwójnej mieszanej para polska Jędrzejowska i Wittman zdobyła pierwszą nagrodę, zwyciężając w finale po zaciętej walce parę niemiecką — czeską Hammer — Vodička 5:7, 8:6, 6:4.

Wódz Indyj w kąpielowych majteczkach wybiera się odwiedzić Warszawę

LONDYN, 10.9. — Na ogólnym pokładzie III klasy zbytkownego parowca „Rajputan”, zbliża się do Londynu na konferencję O. Kraglego Stola. W Londynie wszyscy już przygotowano na jego przyjęcie.

Proponując zamieszkanie w pałacu jednego z bogatych kupców indyjskich „święty potek” stanowczo odrzucił, wobec czego przygotowano mu mieszkanie w schronisku indyjskim.

Przydzielono mu jeden pokój, w którym znajduje się jedynie gości tapczan, oraz doprowadzony specjalnie z Indji kolowrotek, na którym wielki wódz narodu hinduskiego będzie według swego zwyczaju przaszać conajmniej przez pół godziny dziennie. Sprobowano również dla niego specjalnie bawełnę indyjską.

Przydzielono mu również specjalną pralkę, która ma dbać o

czystość jego białizny, składającej się z trzech par spodniek kąpielowych.

Trzeba przytem zauważyć, że Gandhi, lubiący bardzo czystość, zmienia tę białiznę kilka razy dziennie.

Sprytna Kobięcina uporowała się nad napad w obawie przed wizytą Komornika

Komornik sądowy z Kępna udał się w towarzystwie posterunkowego do niejakiej Kaczmarkowej, przebywającej chwilowo u zięcia swego rolnika Małeckiego w Tekli Nowej. Komornik miał wyegzekwować na Kaczmarkowej 2.600 zł. Ody komornik zjawił się w zagrodzie p. Małeckiego, Kaczmarkowa oświadczyła, że miała pieniądze, lecz straciła w niemiłym wypadku, jaki ją spotkał w drodze do Te

nie. Dla ochrony przed chłodem nocnym służyć ma bódzie koc, który przywiozł z sobą.

Przygotowano również i schronienie dla dwóch kóz, choć właściwie niewiadomo, czy

wiesz je z sobą. O ile pogódka o kozach okazała się prawdziwą, wówczas umieszczono one będą w chlewni, przy którym postawiono będzie posterunek policyjny, gdyż według angielskich przepisów weterynaryjnych muszą one przejść kwarantannę.

Po zakończeniu konferencji O. Kraglego Stola, Gandhi w tym samym ubraniu, składającym się z majteczek kąpielowych i płachty z płótna samodzielnego zwiędził wystawę kolonialną w Paryżu.

Później Gandhi wyraził chęć zwiedzenia szeregu stolic europejskich.

W marszrutę, złożoną przez jego sekretarkę, Miss Slade, bosonoga córka znakomitego admirała angielskiego, przewidziane ma być zwiedzenie Berlina, Warszawy, Pragi, Wiednia i Konstantynopola.

Stad Gandhi przez Syrię odjedzie do Aleksandrii, skąd znowu okrętem powróci do Bombaju.

Al Capone w tarapatkach Aresztowano go za udział w porwaniu

Al Capone, którego były towarzyszy poszukiwany jest w związku z porwaniem Johna Lyncha, został znów wczoraj aresztowany.

Podjęto jest on o współpracę w porwaniu Lyncha, za którego zażądano 250.000 dolarów okupu.

Władze twierdzą, że ma dowody współpracy Al Capone, chociaż nie brał on bezpośredniego udziału w tej sprawie.

Al Capone zwrócił na siebie podejrzenie władz, gdy

starł się pośredniczyć między tym, co porwał Lyncha a jego rodzina, w celu ustalenia okupu.

Bandyci żądali pierwotnie 250 tysięcy dolarów, potem jednak, za sprawą Al Capone'a obniżyli swe żądania do 50 tysięcy.

Daremnie „król” świata podziemnego

starał się przekonać władze, że nie ma on nic wspólnego z porwaniem, a działał na korzyść rodziny porwanego tylko z własnej inicjatywy, obniżając zaś okupu zawiadując wielkiemu wpływowi, jaki ma na elementy przestępcze.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m.: G. 11.58: Sygnal czasu i helmal z Krańców. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do G. 13.10: G. 15.25: „Nowe zasady dzielenia wyrazów”, uchwalone przez Polską Akademię Umiejętności — wygł. prof. dr. K. Nitsch. G. 16.00: Kąpiel krótkofalowa. G. 16.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.30: Kąpiel krótkofalowa. G. 17.15: Płyty gramofonowe. G. 17.35: „W krainie głosem” wygł. p.p. M. i Z. Wańkowiczowie. G. 18.00: Muzyka lekka w wygł. ork. mandolinistów. G. 19.20: Płyty gramofonowe. G. 20.15: Koncert symfoniczny. G. 22.00: „General Nogi” (w 20 rocznicę śmierci) — wygł. p. J. Fryling. G. 23.00: Muzyka taneczna.

Zbrodnia na dworcu w Katowicach Trup obrabowanego Warszawianina na torze

KATOWICE, 10.9. — Na torze kolejowym katowickiego dworca towarowego znaleziono zmasakrowane zwłoki przyzwiole odziane go mężczyzny, w wieku około 26 lat.

Dochodzenie ustaliło, iż mężczyzna ten padł ofiarą napadu rabunkowego. Wszystkie kieszenie były wypróżnione. Na ciele zabitego widniały ślady uderzeń nożem i kamieniem.

Wkońcu udało się stwierdzić, że zabitym jest Stanisław Szczepny, pochodzący z Warszawy, z zawodu blacharz. (W).

Podwyższenie podatku dochodowego uchwalila Rada Ministrów

Na onegdajszym posiedzeniu Rady ministrów uchwalono m. in. projekt ustawy o podwyższeniu stawek podatku dochodowego.

W projekcie tym chodzi przede wszystkim o to, że według tego projektu tantiemy dołączane będą do ogólnego zarobku i podatek obliczany będzie od jednej sumy dochodów i tantiem.

Ponadto dotychczasowa ustawa nie przewidywała obliczania podatków od złożonych uposażeń, pobieranych z kilku przedsiębiorstw. Nowy projekt przewiduje sumowanie kilku uposażeń dla obliczania podatku.

Ponadto projekt — jak się dowiadujemy — przewiduje pewne dodatkowe opodatkowanie wyższych dochodów.

Dodatek wynoszący 10 procentów przy najwyższych dochodach niefundowanych, t. zn. że dodatek ten nie będzie doliczany do uposażeń urzędniczych.

Poza tem na posiedzeniu Ra-

dy ministrów omówiono również kwestję spłat zaległości w naturze.

Pogoda na dziś

Pomerze, Wielkopolska: zachmurzenie niewielkie, rano mglisto lub nieco chłodno; zachmurzenie zmienne, małe chmury. Chłodniej, niż zwykle, dnia 16 st.

Polska środkowa, Wyżyna Małopolska ze Śląskiem, Podhale i Tatrami: zachmurzenie niewielkie po najcięższym ranku, noc zimna (z przymrozkami w Tatrach), dniem 18 do 20 st.

Małopolska wschodnia, Podole, Wołyń i Połesie: Pogoda słoneczna po mglistym, a miejscami i nieco chłodnym ranku, gdzieś gdzieś nocą przymrozki, w ciągu dnia 17 do 20 st.

Dziś

nie zaczynać niczego!

Dziś lepiej niczego nie zaczynać, wszystko bowiem co dziś rozpoczniemy, nosić będzie w sobie zarodek zniszczenia i rozkładu, pozostawiając nam i naszym dzieciom niepokój i troskę.

Ranek niespokojny i wróżący niepokoje i niepokoje nerwowe. Godz. 10—11 nadaje się do pracy umysłowej. Po południu podrażnienia i niepokoje.

Gielda

Dolar 8.91.
Bank Polski 116.50.
3 proc. poś. budowl. 33.00.
7 proc. poś. stabilizac. 64.50.
4 proc. poś. inwest. 91.00.
5 proc. poś. konwersyjna 44.50.
Rubel złoty 4.78.

gwarancji od lokatora w formie kaucji w wysokości sześciomiesięcznego komornego.

Pomyśl ten niezwykle przypadek do gustu wielu właścicieli nowowytbudowanych domów w Warszawie. Stosują go oni dziś już bez najmniejszej wątpliwości, jako przykład stawiając Z.U.P.U.

Adwokaci twierdzą, że sprawa jest całkiem jasna: kreca tylko głowami, jak na taki pomysł mogła wpasnąć instytucja społeczna.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Tragedja narzeczonej, oszpeconego w katastrofie lotnika

„Panie Redaktorze, będąc stałą czytelniczką „Notatnika Skarg”, miałam sposobność przekonać się, że są jeszcze na świecie ludzie doborzy, którzy potrafili na cudze nie szczepić znaleźć jakieś ciepłe słowo pocieszy, lub nadąra, trzostwa radę. Zachęcała tem, odważam się i ja o swojej niedoli słów parę skreślić.

Rodzice moi, zamożni niegdyś bardzo, podczas rewolucji w Rosji stracili cały majątek — a wkrótce umarli sami.

Zostałam sama jedna na świecie. Od tego czasu datuję się całe morze przeżyć, upokorzeń i szare bez nadziei życie.

Jednak i dla mnie nastał dzień, gdy mogłam powiedzieć, że jestem szczęśliwa i młoda (miałam wtedy lat 20). Poznałam i pokochałam młodego porucznika — pilota. Wszyscy się składali jaknajlepiej. Przez kilkanaście lat cudnych chwil, jak z bajki...

Doszło jednak wkońcu do stanowczej rozmowy — za miesiąc miał się odbyć ślub. Tu właśnie zaczęła się cała tragedia.

Jego wzrok zachwycony, rozkośny mówił mi daleko więcej niż banalne wyznania miłości.

Pewnego razu, jak zwykle po biurze, czekałam na niego, przeglądając dla zabicia czasu dzienniki — i oto dżem literami napisane zobaczyłam jego nazwisko, a obok: „straszna katastrofa lotnicza...”

W oczach mi pociemniało, straciłam przytomność.

Później były długie miesiące męki niepewności, gdy on walczył ze śmiercią. Widując go mogłam rzadko i zdaleka. Lekarz jednak ciągle mnie pocieszał i obiecywał, że już niedługo mojego bohatera będę mogła uściskać.

Nadszedł wreszcie ten tak przeze mnie oczekiwany dzień. — Z biłem serca podeszłam do łóżka — i oto oczom moim przestawił się straszny widok — twarz całą mego Leszka podobna była do okropnej maski.

Śliza i poparzenia zmieniły jego cudne rysy do niepoznaną — pozatem miał amputowaną jedną

nogę. Okrzyk zgrozy wydarł mi się z piersi, jednocześnie nie potrafiłam opanować wyrazu wstrętu, który mi się na twarzy odmalował. Leszek to widział. Nie rzekł na razie nic, tylko trzy mu spływały po policzkach — po chwili cichym głosem przemówił:

— „Lilu, jesteś wolna. Zwracam Ci słowo...”

W tej chwili jednak się opamiętałam i poczułam, że pomimo okaleczenia, pomimo wszystko kocham go nad życie — krzyknęłam:

— „Nie — nie Leszku — kocham Cie. Twoją tylko żoną zostanę...”

Niestety było już za późno, mój

tytuł już nie wierze...

Nie pomogły zaklecia, płacz, przysięgi. Zabronił mi przychodzić do siebie, — a gdy przyszedł wroście do zdrowia, zaczął prowadzić okropny tryb życia. Stałe pijany, przestał być tem, czem był — niegdyś.

Kocham go jednak szalenie i marzę o dniu, w którym znów do mnie wróci.

Panie Redaktorze i wszyscy czytelnicy, pomóżcie mi, wskażcie mi drogę, jak Go mam o swej miłości przekonać! Bez niego życie niema dla mnie uroku! Wiem, że jeżeli dłużej tak będzie — zwaruję, albo życie sobie odbiorę!

Lila K.
z Warszawy

Wstrząsająca tragedia, jaką prężywa narzeczonego lotnika, nie jest niestety tylko Jej jedną udzieleniem.

Wypadków takich było podczas wojny sporo. To też ufny, że wśród czytelników, które przeszły w życiu podobny dramat, znalazł się serce współczujące niedoli pani Lili K., zwracam się do nich z gorącą prośbą na następujące pytania.

Czy można kochać nadal oszpeconego lub okaleczonego nagło wskutek wypadku mężczyznę?

A jeśli tak, to w jaki sposób go o tej miłości przekonać, jeśli zdając sobie sprawę ze swego nieśczęścia, przekonany jest, że budzi tylko wstręt?

Listy proszę jaknajprędzej nadsyłać na ręce J. Gawędy.

Zaginiony lotnicy

TOKIO, 10.9. O losach lotników Allen i Moyle niema dotychczas żadnej wiadomości. Istnieje obawa, że zginęli oni w oceanie Spokojnym.

Orkiestry amatorskie i wojskowe odbierają chleb bezrobotnym muzykom

Otrzymałmśmy poniższy list. Panie Redaktorze!

Jestem zawodowym muzykiem. Grywałem w kinach i ka-

wiarniach, potem poszedłem do służby wojskowej, a po zwolnieniu jestem bez pracy. Z powodu redukcji i filmu dźwiękowego jestem teraz w beznadziejnej sytuacji. Będąc dłuższy czas bez pracy, zmuszeni jesteśmy

po podwórach grywać, byle uczelnie zapracować na swój chleb, bo nie chcemy iść kraść i mordować.

Tymczasem różne amatorskie orkiestry za pieniądze na zabawy, wesela i t. p. grywają i pobawiają nas chleba, choć mają z czego żyć, bo są to przezwane urzędnicy różnych biur. Tak samo

orkiestry wojskowe grywają na prywatnych zabawach i t. p. i nie pytają czy to sprawiedliwie. Wojsko powinno grać tylko na wojskowych zabawach, a nie odbierać nam chleba.

M. O.

bezrobotny muzyk z Poznania.

Urzędnik - fałszerz naraził Skarb na duże straty

W Grudziądzu aresztowano wyszłego urzędnika Ochrony Władzy Ziemskiej, maklera praw, Mariana Harodyskiego, który przed kilku dniami przeniesiony został do Grudziądza z Okr. Urzędu Ziemskiego w Stanisławowie. Po

jego wyliczanie ze Stanisławowa, wykryto w tamt. O. U. Z., że Harodyski fałszował w ciągu pięciu lat znaczne stemplowe, wskutek czego skarb państwa poniósł wielkie straty.

POTWORNA MASKA

— „Lilu, jesteś wolna. Zwracam Ci słowo...”

W tej chwili jednak się opamiętałam i poczułam, że pomimo okaleczenia, pomimo wszystko kocham go nad życie — krzyknęłam:

— „Nie — nie Leszku — kocham Cie. Twoją tylko żoną zostanę...”

Niestety było już za późno, mój

tytuł już nie wierze...

Nie pomogły zaklecia, płacz, przysięgi. Zabronił mi przychodzić do siebie, — a gdy przyszedł wroście do zdrowia, zaczął prowadzić okropny tryb życia. Stałe pijany, przestał być tem, czem był — niegdyś.

Kocham go jednak szalenie i marzę o dniu, w którym znów do mnie wróci.

Panie Redaktorze i wszyscy czytelnicy, pomóżcie mi, wskażcie mi drogę, jak Go mam o swej miłości przekonać! Bez niego życie niema dla mnie uroku! Wiem, że jeżeli dłużej tak będzie — zwaruję, albo życie sobie odbiorę!

Lila K.
z Warszawy

Wstrząsająca tragedia, jaką prężywa narzeczonego lotnika, nie jest niestety tylko Jej jedną udzieleniem.

Wypadków takich było podczas wojny sporo. To też ufny, że wśród czytelników, które przeszły w życiu podobny dramat, znalazł się serce współczujące niedoli pani Lili K., zwracam się do nich z gorącą prośbą na następujące pytania.

Czy można kochać nadal oszpeconego lub okaleczonego nagło wskutek wypadku mężczyznę?

A jeśli tak, to w jaki sposób go o tej miłości przekonać, jeśli zdając sobie sprawę ze swego nieśczęścia, przekonany jest, że budzi tylko wstręt?

Listy proszę jaknajprędzej nadsyłać na ręce J. Gawędy.

Zaginiony lotnicy

TOKIO, 10.9. O losach lotników Allen i Moyle niema dotychczas żadnej wiadomości. Istnieje obawa, że zginęli oni w oceanie Spokojnym.

Orkiestry amatorskie i wojskowe odbierają chleb bezrobotnym muzykom

Otrzymałmśmy poniższy list. Panie Redaktorze!

Jestem zawodowym muzykiem. Grywałem w kinach i ka-

wiarniach, potem poszedłem do służby wojskowej, a po zwolnieniu jestem bez pracy. Z powodu redukcji i filmu dźwiękowego jestem teraz w beznadziejnej sytuacji. Będąc dłuższy czas bez pracy, zmuszeni jesteśmy

po podwórach grywać, byle uczelnie zapracować na swój chleb, bo nie chcemy iść kraść i mordować.

Tymczasem różne amatorskie orkiestry za pieniądze na zabawy, wesela i t. p. grywają i pobawiają nas chleba, choć mają z czego żyć, bo są to przezwane urzędnicy różnych biur. Tak samo

orkiestry wojskowe grywają na prywatnych zabawach i t. p. i nie pytają czy to sprawiedliwie. Wojsko powinno grać tylko na wojskowych zabawach, a nie odbierać nam chleba.

M. O.

bezrobotny muzyk z Poznania.

Zbrojny napad bandytów na mieszkanie 80-letniego lekarza w Łucku Rabunek pod groźbą rewolwerów

ŁUCK, 10.9. — Wczoraj wieczorem dokonano w jednym z najcichszych punktów Łucka niezwykłe zuchwałe

napadu bandyckiego.

Do mieszkania lekarza dr. Rauza, 80-letniego starca, przy ul. Piłsudskiego wpadli dwaj zamaskowani bandyci

pod groźbą rewolwerów

zmusili doktora i jego starszkę do tego, aby wydali im pieniądze i biżuterię.

Zupełnie bandytów padło 2.500 rubli w złocie i biżuteria

wartości ponad 2.000 zł. Na prośbę starszki pozostawili im bandyci 500 rubli.

Na miejsce rabunku przybyli na tychmiast władze bezpieczeństwa.

Dotychczas zatrzymane kilku podejrzanych osobników.

Ten bezczelny napad bandycki wywołał w mieście ogromne wstrząsanie. (wd).

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

„Łowca błędów”

Odpowiedzialna praca korektora



Nie jest to anegdota, lecz fakt autentyczny.

Swego czasu Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, które wydaje „Pismo Święte”

we wszystkich prawie językach świata,

postanowiło dokonać wzorowego wydania Starego i Nowego Testamentu w języku angielskim. Chodziło o to, by „Pismo Święte” wydać

bez jakichkolwiek błędów i omyłek drukarskich.

Dziesięciu korektorów czytało uważnie każdą szpalte „skła-

du”, kontrolując się wzajemnie. Uśmiercano bezlitośnie wszelkie błędy drukarskie, pieczętowało dbano

o właściwą interpunkcję.

Dyrekcja Towarzystwa była pewna, że wydanie Biblii przygotowane w ten sposób wolne będzie od jakichkolwiek usterek.

Wreszcie owo wzorowe wydanie „Pisma Świętego” ukazało się w druku. W tekście jego nie było istotnie

ani jednego błędu.

Jakież jednak było przerażenie tych, którzy nad tem wydawnic-

twem pracowali, gdy przekonali się, że na karcie tytułowej w słowie „TESTAMENT” złożonem wielkimi literami

zamiast pierwszego „E” była litera „F”...

Jak nie na świecie tak i to wydanie „Pisma Świętego” nie było doskonałe. Dziesięciu korektorów.

połując na błędy tekstu — przeoczyło, rzucający się w oczy błąd wielkiego tytułu.

Fakt ten przytaczamy, by wykazać, jak zawodne jest oko ludzkie, jak trudną przeto jest praca korektora — tego

zawodowego „łapacza”

błędów drukarskich.

Wiadomo — najlepszy nawet zecer, maszynowy czy ręczny, może popełnić i popełnia błędy w składaniu tekstu. To uderzy

w zły klawisz linotypu,

to złą czcionkę weźmie z kaszety. Bywają przeto reprints nieczytelne, w których, szczególnie składając w pośpiechu —

nie trudno przekreślić i przełamać wyraz.

co psuje sens całego zdania.

W tym stanie naturalnie ani dziennik, ani książka, ani jakiegokolwiek wydawnictwo nie może

dość do rąk czytelnika. Błędy muszą być poprawione i to właśnie zadanie spełnia korektor, który na odbicie „składu”

zaznacza na marginesie błędy, które zecer później poprawia. Pytamy korektora o warunki jego pracy.

— Praca nasza (odpowiada korektor) wymaga świeżości umysłu i skupienia ca-

łej uwagi

na wykonywanej czynności. Nie można robić korektur, myśląc o czym innym, wówczas bowiem przeocza się bardzo łatwo błędy. Praca korektora

niszczy przeto ogromnie wzrok. Korektor musi co chwile odrywać oczy od odbitki szpalty składu i porównywać złożony tekst z rękopisem;

Nie trzeba też zapominać, że bardzo często

pracujemy z nerwowym pośpiechem.

Dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy robi się korektę dziennika i kiedy numer musi być skończony

na ściśle oznaczoną godzinę.

Zdarza się, że autor rękopisu w pośpiechu źle ułoży styl zdania — korektor, który

powinien być również dobrym stylistą,

powinien wówczas poprawić i ową usterkę stylu.

Mało tego! Korektor musi być ponadto

w dużej mierze chodzącą encyklopedią.

Często brak czasu, by sięgnąć do encyklopedii i sprawdzić pisownię jakiegoś obcego wyrazu, nazwy jakiegoś miasta, rzeki, czy nazwiska meża stanu lub literata, którego pisownię autor artykułu akurat przekreślił. Korektor

musi znać pisownię owych obcych wyrazów i nazw

i obowiązkiem jego jest rozstrągnięcie lub błąd autora poprawić.

Praca nad korektą wydaw-

niczw tygodniowych, miesięczników lub książek

jest naturalnie mniej nerwowa i może być wykonywana bez owego pośpiechu, jaki cechuje pracę korektora w dzienniku.

— Jakże są płace korektorów?

— Są one bardzo różne. Zdarza się, że za wielogodzinną nocną pracę

płaceni jesteśmy bardzo mało, zdarza się również, że w dużych wydawnictwach za kilka godzin pracy, w godzinach popołudniowych lub rannych, pobieramy pensje miesięczne

równe pensjom urzędników

niższych lub średnich kategorii.

Wbrew wyrażeniom czasem o niej, iż praca korektora „ogłupia” jakoby swą monotonią — jest to

praca inteligentna i miła. Mamy przeto tę satysfakcję, że znamy treść korygowanych książek

przed ukazaniem się ich na półkach księgarskich.

że pracując w dziennikach, dowiadujemy się o tem.

co się dzieje na świecie na kilka godzin wcześniej od setek tysięcy czytelników.

(rd.)

Powódź w Anglii



Zatopione przez wylew wzbierających rzek ogrody miejscowości Lee w hrabstwie Yorkshire.

Janet Gaynor i Charles Farrell dziś na ekranie „Colosseum”

Dziś w kinie Colosseum prawdziwa uczta dla miłośników kina.

Janet Gaynor i Charles Farrell najbardziej lubiani artyści wystąpią w filmie dźwiękowym „Powrót do życia”. Jest to niesłychanie ciekawy, głęboko ujęty dramat życiowy, o barwnej, trapiącej treści.

Rzecz dzieje się w Nowym Yorku, Chicago, w salach milionerów amerykańskich, w spelunkach portowych Szanghaju, na wyspach

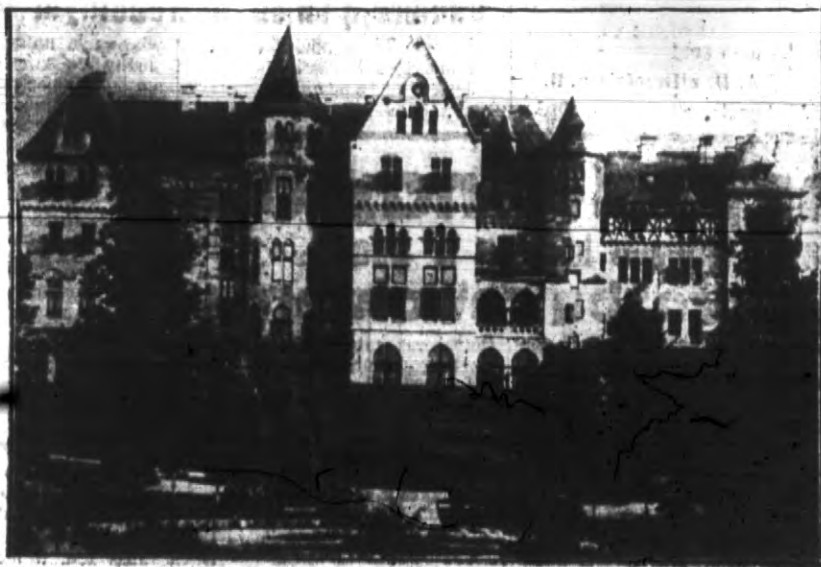
Tahiti.

Wraz z bohaterem filmu widz odczeka wielką podróż po rozmaitych, ciekawych, a mało znanych zakątkach świata.

Nie ulega wątpliwości, że Janet Gaynor i Charles Farrell odniosą w Warszawie triumf, gdyż ta dawno niewidziana para artystów dała w „Powrocie do życia” majstersztyk gry.

A więc dziś wszyscy idziemy do kina Colosseum.

Z książecznego palacu -- kawiarnia



Córka ex-królowi Niemiec księżna Luiza von Cumberland poleciła urządzić w jednym ze swych pałaców, w Gmunden, kawiarnię dla zwiedzających ten zamek gości.

Orka w Mandżurii



Chinezy, z Mandżurii przy uprawie roli drewnianym radłem, zaprzężonym w osła.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

„GOBYŚ TY TAK KOCHAŁ...”

— „Tredowaty”... Kona... — powtórzył Fryga machinalnie.

Przez długą sekundę w kancelarii trwała męcząca, martwa cisza.

— Kończy się już... — dodał lekarz. — Upływ krwi robi swoje.

— Czy niema ratunku?

— Jest. Natychmiastowa transfuzja krwi.

— Transfuzja?... Trzeba telefonować do szpitala po specjalistę i to zaraz.

— To na nic. Nie zdążymy.

— Panie doktorze — wyrwał się Fryga. — Trzeba ratować „Tredowatego”, za wszelką cenę.

Lekarz spojrzął na detektywa rozrzuconym wzrokiem. Podał mu rękę na powitanie i zatrzymując w uścisku dłoń Frygę, mówił:

— Panie komisarzu, ja zrobię co będę mógł. Może jeszcze uda się go odratować... bylebym znalazł kogoś, kto by zgodził się na oddanie niewielkiej ilości krwi... Innego gatunku niema.

— Ale kto się zgodzi?... —

— Może kto z dozorców? —

— Poszukam ochotnika?... — zaproponował dyrektor.

— Dobrze!... Ale tu każda sekunda decyduje!... Ja tymczasem przygotowuję aparat i zrobić zastrzyk.

Dyrektor otworzył drzwi na korytarz i nie zwracając uwagi na siedzącą na ławce w poczekalni Irnę, ruchem ręki przywołał grupkę dozorców, stojących przy drzwiach wejściowych.

— Słuchajcie chłopcy, trzeba nam ratować umierającego... Konieczna transfuzja krwi... Czy który z was ofiaruje się?... To nie dobrze opłaci.

— Chwila milczenia.

— No?... Niema czasu na namysły!...

— A o kogo idzie? — zapytał jeden z dozorców.

— „Tredowaty”... Kona... —

Przerzucił krzyk kobiecy.

Irna zerwała się z miejsca. Biała jak płótno, z ustami do krwi zagryzionymi pod biegłą do dyrektora.

— Ja!...

Dyrektor spojrzął na nią pełnym zdumienia wzrokiem.

— Czego pani sobie życzy?... —

— Ja... jemu... moja krew... — mówiła gorączkowo Irna.

— Pani?... —

Tak... ja... Spieszmy się, proszę pana... W tej chwili w kancelarii wybiegł Fryga, zaniepokojony krzykiem Irny.

Podszedł do dyrektora i wznosząc go pod ramię, ruchem nie znośnym sprzeciwu, odprowadził na stronę. Szepem mówił:

— Ta pani ze mną przysłała. Chce za wszelką cenę widzieć „Tredowatego”. Za tezy jej na tem.

— Kto to jest?

— Moja dobra znajoma. Znała go kiedyś...

— Ona się zgadza na transfuzję...

— Co?... Fryga odskoczył o krok.

— Proszę pani... — zwrócił się do Irny dyrektor — o ile dobrze zrozumiałem, pani chce uratować życie tego „Tredowatego”?

— Tak?... —

Sklęła głową.

— To może być dla pani niebezpieczne... —

— Wszystko jedno... —

— Pani. Innego wyjścia niema. Muszę się zgodzić na pani bohaterką ofertę... Każda chwila decyduje o życiu tego człowieka...

— Panie dyrektorze!... — wyrwał się oburzony Fryga — jakże można...

— Ale Irna stanowczym gestem odśmuciła go z drogi i weszła do kancelarii. Za nią szedł dyrektor z Frygą.

— Tedy, proszę pani...

Weszli w długą korytarz o zimnych, szarych ścianach. W głębi, przez duże, okratowane okno, zaglądało światło słoneczne.

Dyrektor otworzył jedno z licznych po obu stronach drzwi i przepuścił Irnę przed sobą.

— Była to sala operacyjna. Powietrze przesycała woda jodoforu i karbolu. Białe lakierowane sprzęty lśniły chłodnym połyskiem. Przez otwarte okno walały się do pokoju kłęby słonecznej kurzawy.

Wielka cisza zalegała pokój.

Kiedy dyrektor przeszedł do przyległej sali szpitalnej, Fryga chwycił gwałtownie rękę Irny.

— Co pani robi... panno Irmo... —

Spojrzała mu w oczy głęboko. Na ustach miała uśmiech zachwycenia.

— Gdybyś ty tak kochał... — szepnęła półprzejętym głosem.

Mówiła mu — „ty”. Nie zauważył tego nawet. Kurczowo zatrzymał ją za rękę. Usiłował wyprowadzić z sali. Opierała się stanowczo. Należał.

Oddechnęła go łagodnie.

W tej chwili do pokoju wszedł szybko dyrektor i lekarz. Za nimi dwaj sanitariusze wyczołgali wózek na kołach gumowych. Na wózek, przykryty prześcieradłem spoczywał nieruchomo człowiek.

Lekarz skłonił się Irnie, patrząc na nią z widocznym podziwem i podszedłszy do niej, zapytał cicho:

— Przepraszam panią za to pytanie, ale od tego zależy cała operacja: Czy pani jest zupełnie zdrowa?

— Skinęła głową potakująco.

— Proszę pani... Czy pani namyśliła się nad tem dobrze? Czy pani wie, że może to odmiernąć?

— Wiem — szepnęła.

— A zatem... Proszę przygotować aparat — zwrócił się do sanitariuszy. — Pani będzie laskawa...

Podszedł do łóżka i ostrożnie zsunął prześcieradło.

Na białej poduszce spoczywała głowa mężczyzny. Tak, to był „Tredowaty”, a raczej cień jego.

Wychudła twarz nie miała w sobie ani kropli krwi. Jej bladość była przerażająca. Pod czołem, w głębokim cieniu, przymknięte powieki — sine, odcienie fioletowej obwódki. Nos się zaostriął jak u trupia. Usta, prawie tak jak sama twarz blada, skrzywił skurcz bólu. Nieogolony zarost jak cień otaczał zarys wystającej szczęki dolnej.

„Tredowaty” był nieprzytomny. Leżał na posłaniu wózka bezwładnie, z rękoma wyciągniętymi wzdłuż ciała. Muskularna pierś, spowita w bandaż fałdowała nieregularnym oddechem. Od czasu do czasu jak bolesny wyrwał się z zacisniętych warg...

Jak lunatycka podeszła Irna do wózka.

Drżąc na całym ciele wyciągnęła rączkę i lekko, jakby z obawą dotknęła głowy kochołki.

Pogładziła jego rozrzucone włosy ruchem tak pełnym miłości, że Fryga zagryzł usta...

— Gotowe? — usłyszał głos lekarza.

— Tak.

— Proszę panów — zwrócił się doktor do dyrektora i Frygi — czy panowie muszą być obecni przy operacji?... To będzie dla pani bardziej jeszcze kłopotliwe — dodał bardzo cicho.

— Trzeba będzie, żeby ta pani rozebrała się — szepnął Frydzy na ucho lekarza.

— Ach tak, prawda — dyrektor dosłyszawszy widocznie. — Oczywiście, że nie będziemy przeszkadzać...

Wziął Frygę pod ramię i wyprowadził prawie przemocą na korytarz.

— Może przejdziemy do kancelarii? — zaproponował.

— Nie, panie dyrektorze, wolalibyśmy tutaj zostać...

— Jak pan chce, panie kolego.

Staneł przy oknie. Zapalił papierosa. Z sali operacyjnej dolatywał stłumiony szaszczek przecinanych narzędzi.

— Czy to długo potrwa? — zapytał nieśpokojnie Fryga.

— Nie wiem, doprawdy... Myślę, że nie zbyt długo... Ale panie kolego, kto to jest ta śliczna pani.

— Panna Wróblewska — skłamał na poczekaniu detektyw. — Znajoma moja, jakem to panu mówił.

— Ona zna dobrze „Tredowatego” — zdaje się — usmiał się domyślnie dyrektor.

— Tak. Kiedy „Tredowaty” był jeszcze Ryszardem Olborskim, była jego, no... jakby to powiedzieć... Kochała go, zdaje się... i to bez wzajemności...

— Aha! Teraz rozumiem dlaczego tak się przejęła... Aha!... Ona go chyba dotąd kocha?

— Czy ja wiem?... Może?... —

— No, oczywiście... Poco ja nawet pytam?... Przecież to widoczne.

— Tak?

— Jakto? — nie słyszeliście jak rozpaczliwie krzyknęła, gdy powiedziałem, że „Tredowaty” kona?

— Nie...

— Albo teraz, jak gryzła usta, gdy go przewieźli na salę... Gładziła go po głowie... Prawda?

Fryga nie odpowiadał. A cnił w popo.

Fryga nie odpowiedział.

— Tak, ona go kocha — monologował dyrektor. — Kocha go dotąd... I to jak!... Miał chłop szczęście... Ale też traba, żeby nie odważymy się... Cóż za cudna kobieta.

Fryga milczał. Gryzł ustnik papierosa, czując, że wargi mu drżą...

Dyrektor gadał coś jeszcze, czego detektyw ani rozumiał, ani słyszał, wreszcie mu cierpliwym milczeniem przeprosił go i odszedł.

— Komisarz został sam.

Nie wytrzymał się teraz, wiedząc, że nikt go nie widzi, ścisnął dłońmi rozpalone skrocie i gryzł usta do krwi...

(Dalszym ciąg w numerze jutrzejszym)

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

I ciagnienie

Zl. 20.000 na nr.: 141975.

Zl. 15.000 na nr.: 27974.

Zl. 10.000 na nr.: 155574.

Zl. 5.000 na n-ry: 58873 73567

170408 197430

Zl. 3.000 na n-ry: 19526

Zl. 2.000 na n-ry: 36172 92268

95970 101046 148792.

Zl. 1.000 na n-ry: 11869 14631

33535 45293 60567 62258 64185

111858 116097 170060 175969 177710

Zl. 500 na n-ry: 98889 14050

18329 25211 25476 25790 26787

27672 34975 41819 44708 44752

47235 47819 49881 50347 71634

75630 77279 78792 79925 80026

85503 87172 88058 91818 92514

97434 99273 102734 104175 105239

106365 106820 106884 110517 113984

114342 116679 122765 122962 125008

125421 141166 142060 142618 147641

149840 151635 155140 158075 162549

165610 166253 166280 166659 167034

171221 174016 176564 179135 181884

188777 193284 198026 201597 204585

204940 207711 208219 208696

Stawki

74 101 89 627 856 1246 55 349 75 590

806 55 2328 511 744 800 965 3183 397

544 61 843 930 4029 149 202 412 618

736 56 97 5120 208 14 626 731 48 89

600 609 41 351 522 741 837 7330 63

640 743 64 72 939 841 511 852 963 9512

733 814 30 86

10150 437 515 948 11069 272 346 78

429 47 79 522 68 622 781 89 12340 521

26 714 39 13151 63 564 603 4 10 900

47 49 14076 189 227 424 15189 498 573

655 16056 60 298 349 455 3 808 17046

103 14 294 842 59 18246 446 872 19073

361 554 614 67 946

20149 285 423 44 53 61 77 501 39 643

99 733 21080 179 354 430 565 800 22164

344 76 572 645 709 850 23094 125 702

18 24029 76 78 179 242 328 697 871 937

25346 500 641 748 26053 393 404 933

855 27014 39 214 547 771 28314 439

981 29177 315 62 502 621 864

30009 23 281 699 31093 229 34 544

747 833 964 36096 481 692 769 398

79 97 33040 216 28 96 463 555 789 802

20 934 34012 23 66 191 312 546 622 872

910 41 35140 364 473 660 765

36016 179 386 448 753 37119 328 34

92 407 24 80 790 807 38041 254 527 907

39131 265 652 930 72 73

40052 177 94 326 487 527 704 69 89

804 57 941 74 41213 419 59 582 601 35

60 898 42020 131 348 705 20 43087 545

56 89 719 815 978 44237 95 438 553 634

45427 516 785 841 93 46007 458 718 951

57 95 47122 355 425 556 979 48294 430

599 816 28 81 87 99 49669 83 120 350

479 971 78

50123 485 538 674 714 51023 155

331 461 812 19 981 52120 83 388 998

53035 262 387 618 5427 40 526 616

748 822 55108 30 628 308 56060 66

203 438 597 671 707 905 57120 30

280 310 30 416 630 87 937 58083 95

118 481 947 59 145 60 63 278 338 65

415 521 765.

60045 56 292 382 813 33 61094 254

435 524 756 848 62048 118 243 300

565 777 853 96 98 949 63227 552 703

64017 47 90 259 500 693 65077 153

267 315 53 443 569 666 878 60605

217 27 472 824 67147 301 18 19 31

41 407 69 603 952 74 68061 106 333

68 831 69066 137 65 230 335 758 79

975.

70271 127 71 827 71147 437 997

72052 146 384 623 721 69 955 81

73061 236 53 77 82 337 58 84 472

633 713 902 74035 92 99 116 221 63

369 517.

75016 64 73 78 190 505 83 76221

704 945 77389 452 563 78034 156

741 79345 710 80009 134 290 410 204

509 80818 28 912 15 81048 165 69

Nowy sezon teatralny

rozpocznie się w przyszłym tygodniu

Zespół artystyczny już został skompletowany i przystąpił do pracy

Po gorącej dyskusji teatralnej, w której zabierali głos na łamach naszego pisma zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy dyrektora p. Krokowskiego, staneliśmy wobec faktu dokonanej. Magistrat powierzył kierownictwo teatru w rozpoczynającym się sezonie pp. Krokowskiemu i Opalińskiemu, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za rozwój i poziom artystyczny tej placówki.

W dzisiejszych ciężkich warunkach gospodarczych teatr niejednokrotnie przeżywać będzie dotkliwe trudności finansowe, albo wtem subwencje zostały zmniejszone, a na frekwencję szerokiego ogółu też bardzo liczyć nie można. To też obecnie ani dyrektora, ani zespołowi niewolno rzucać kłód pod nogi; wszelkie animozje osobiste nie powinny mieć teraz miejsca.

Teatr nasz, jako placówkę kulturalną, całe społeczeństwo powinno otoczyć troskliwą opieką.

Nowy zespół teatralny został już zorganizowany i dziś przystąpił do pracy. W zespole znajdują się następujące siły artystyczne: panie—Maria Hryniewiczówna b. artystka teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i teatrów miejskich w Warszawie, Julia Kossowska b. artystka „Reduty”, znana Grodnu z okresu pobytu „Reduty” w Grodnie, Zofia Ustarbowska b. artystka teatru krakowskiego i bydgoskiego, Blanka Kutnerówna b. artystka teatru łódzkiego i znana z poprzedniego sezonu Maria Mrowińska i seniorka teatru grodzieńskiego Zofia Müllerowa, (szkoda, że nie zaangażowano przebywającej w Grodnie

p. Helmińskiej) pp. Mieczysław Winkler zaangażowany na stanowisko reżysera b. artysta i reżyser sceny krakowskiej, teatrów miejskich w Warszawie i teatrów pomorskich, Leszek Rymsza b. artysta teatrów krakowskiego i bydgoskiego i także dobrze znani Grodnu: Alfred Łodziński,

Adolf Nowosielski, Aleksander Dawonkowski, Stanisław Smoczyński, Wojciech Dąbrowski, Kazimierz Opaliński i Józef Krokowski.

Inauguracja sezonu nastąpi najprawdopodobniej w piątek 18 b. m. „Weselem” Stanisława Wyspiańskiego.

MORDOWNIA NIEŚLUBNYCH DZIECI w domu wychowawczyni

Na posępem odludziu Kosowa Poleskiego mieszkała w osamotnieniu niejaka Krawczykowa, która zajmowała się wychowywaniem nieślubnych dzieci kobiet, pragnących utrzymać w tajemnicy swoje przedczesne macierzyństwo.

Policja zwróciła uwagę na wielką śmiertelność wychowanków Krawczykowej.

Po krótkich obserwacjach zrewidowano jej odludzie.

Okropny był wynik rewizji. W podziemiach domu Krawczy-

kowej znaleziono szkielety trzech niemowląt i obrznięte butle wywaru makuowego, którym ta jedza poila dzieci, aby je systematycznie zatruwała i przyspieszać im drogę na tamten świat. Biedne maleństwa nigdy nie otrzymywały pożywienia.

Krawczykową, wobec niezbitych dowodów winy, aresztowano.

Dochodzenie trwa nadal, wiadomo bowiem, że jedza ta ma na sumieniu śmierć daleko większej liczby dzieci, niż tych, które legalnie pochowano na cmentarzu.

Sensacyjny pojedynek DWUCH RYWALI

Piękna Helena sekundantką

W lesie niedaleko wsi Malinówka gm. zaleskiej odbył się niezwykle pojedynek. Mianowicie: w pięknej Helenie Szymczakównie kochali się na zabój Władysław Markiewicz i Andrzej Stelczyk, mieszkańcy wsi Malinówka.

Szymczakówna darzyła sympatią zarówno Markiewicza jak i Stelczyka, i nie mogła zdobyć się na wybór ukochanego. Ponieważ obu nie mogła poślubić, zaproponowała rozstrzygnąć spór, polubownie w drodze losowania.

Projekt ten nie został przyjęty przez rywali, lecz ze swej strony zaproponowali rozstrzygnąć w drodze pojedynku, propo-

nując jednocześnie Szymczakównie, by objęła funkcję sekundantki. Pojedynek miał się odbyć na siekierę. Dziewczyna broń tę odrzuciła i dostarczyła rywalom flowerów.

Onegdań rano trójka wyszła do lasu. Tutaj rywale ustawili się na odległość 10 kroków i na znak Szymczakówny obaj młodzi zapaleńcy oddali do siebie strzały.

Chybił. Za drugim razem Markiewicz postrzelił w rękę Stelczyka, który wspaniałomyślnie ustąpił, oddając rękę dziewczyny zwycięzcy.

Nowy referent personalny w Magistracie

Dowiadujemy się, że p. prezydent O'Brien de Lacy zaangażował na stanowisko referenta personalnego Magistratu na miejsce zwolnionego p. Jana Kiedy—p. Rubinrauta.

Nominacja ta na tak odpowiedzialne stanowisko wywołała rozgoryczenie w związkach byłych wojskowych, albowiem nawet niektórzy oficerowie rezerwy dotychczas pozostają bez pracy.

Tombola

w Oficerskim Klubie Garnizonowym

W sobotę dnia 12 IX o godz. 21-ej odbędzie się w Oficerskim Klubie Garnizonowym wielka tombola z łanami, na którą zaprasza Zarząd Klubu członków, oraz stałych i wprowadzonych gości. Wstęp dla członków i ich rodzin 50 gr., dla gości—1 zł.

Zarząd Klubu dołożył wszelkich starań, aby tak organizacja, jak doborem fantów, świetną i taną kuchnią, oraz wzorową orkiestrą, zadowolił swoich członków i gości, a poza tem, by zainicjowane od 12 IX co sobotę tombole zyskały ogólny aplauz.

Frakcja Socjalistyczna złożyła mandaty

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej wszyscy radni Frakcji socjalistycznej złożyli mandaty.

Złodzieje zaopatrują się w pałta zimowe

Koziół Konstanty, zamieszkały we wsi Strupień, gm. Żydomla doniósł policji o kradzieży pałta z furmanki na Siennym Rynku.

Wszystkie natychmiast dochodzenie doprowadziło do ujęcia złodzieja, którym okazał się Antoni Sobolewski, zam. przy ul. Czystej Nr. 9.

Skradzione pałto odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Pianino nabędę nowe lub używane zgłoszenia proszę nadsyłać Zwołński Józef 3 Baon Telefoniczny. 1-3

Widowiska

Kino Polonja — „Kawiaranka”.

Kino Apollo — „Policmajster Tagejew”.

Kino Palace — „Student z Montany”.

Kino Światowid — „Arcyksiążę Jan Habsburg”.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85

— Stępniewskiego — Jerozolimskiego 4, tel. 312.

— Trop-Krynki — Białostocka 54, tel. 103.

Początek seansów o g. 5.30, 7.40 i 9.40	
Kino-Teatr „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	ARCYKSIĄŻE JAN HABSBURG

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wiersz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80.740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpor. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21